

Rafał Łętocha

Pro societas : myśl społeczno-polityczna Jana Hoppego

Polityka i Społeczeństwo nr 10, 80-89

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Łętocha

***PRO SOCIETAS. MYŚL SPOŁECZNO-POLITYCZNA
JANA HOPPEGO***

Jan Władysław Hoppe to postać dziś słabo znana, wręcz zapomniana, swego czasu jednak odgrywał on dość istotną rolę w polskim życiu politycznym, będąc nietuzinkowym ideologiem i twórcą lub współtwórcą znaczących środowisk politycznych, takich jak grupa Jutro Pracy czy konspiracyjna organizacja Unia. Hoppe urodził się 27 grudnia 1902 r. w Skierniewicach. W czasach szkolnych angażował się mocno w działalność harcerską. W latach I wojny światowej został ewakuowany do Rosji, skąd powrócił do kraju w 1918 r. i rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1920 r. wzięł udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wojnie był bardzo zaangażowany w działalność związkową, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego Rady Okręgowej Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, a następnie sekretarza centrali Związku. W 1928 r. został redaktorem naczelnym pisma „Pracownik”, wkrótce zaś stworzył czasopismo „Jutro Pracy”, ukazujące się w latach 1931–1939, oraz środowisko polityczne z nim związane, odgrywające pewną rolę w ramach obozu piłsudczykowskiego. W latach okupacji był współzałożycielem konspiracyjnej organizacji Unia, do której wszedł wraz z założoną przez siebie we wrześniu 1939 r. organizacją Warszawianka skupiającą byłych działaczy Jutra Pracy. W marcu 1945 r. został aresztowany przez NKWD w czasie spotkania w Brwinowie z przewodniczącym krajowego Stronnictwa Narodowego Aleksandrem Zwierzyńskim. Zaoptatrzony w sfałszowane dokumenty na nazwisko Jan Chmielewski, został wywieziony na początku kwietnia do Swierdłowska. W ZSRS przebywał do 1947 r., wkrótce jednak po powrocie do kraju w lutym 1949 r. został ponownie aresztowany, a następnie skazany w procesie działaczy Stronnictwa Pracy na karę dożywotniego więzienia. W 1956 r. opuścił więzienie. „Poważne problemy zdrowotne wywołane pobylem

na zesłaniu, a później w więzieniu spowodowały, że wycofał się z życia publicznego. Zmarł 17 lutego 1969 r (Braun, Popiel, Sieniewicz 1987; Kasprzyk 2002).

Niewątpliwie okresem najpłodniejszym ideotwórczo dla Hoppego były lata trzydzieste XX w., kiedy stał na czele grupy Jutro Pracy i był głównym ideologiem tego środowiska. Tygodnik „Jutro Pracy”, który zaczął ukazywać się w 1931 r., początkowo zajmował się przede wszystkim kwestiami socjalnymi, problematyką związkową, zagadnieniami dotyczącymi życia robotniczego. Stopniowo jednak rozszerzał pole swoich zainteresowań, podejmując problemy z zakresu polityki państwowej, kultury i życia narodowego. Wokół niego utworzyło się też środowisko polityczne, którego czołowymi postaciami byli Wacław Budzyński, Julian Dudziński, Zbigniew Madeyski czy Bruno Sikorski. Grupa dość szybko zdobyła pewne wpływy oraz prominentnych protektorów w obozie sanacyjnym. Sam Hoppe został sekretarzem Rady Naczelnej Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia” powołanej z inicjatywy Adama Skwarczyńskiego, której celem było powstrzymanie rosnących wpływów narodowców wśród młodzieży szkół średnich, jej konsolidacja w duchu „wychowania państwowego” oraz przygotowanie do udziału w akademickiej organizacji Legion Młodych (Grzybowska 1997: 168–169). Idee głoszone przez Jutro Pracy znalazły też uznanie Walerego Sławka, pełniącego funkcję prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR). Jan Hoppe został nawet jego osobistym sekretarzem oraz kierownikiem referatu społecznego BBWR. Dzięki jego poparciu w wyborach w 1935 r. grupa Jutro Pracy wprowadziła do Sejmu grupę szesnastu posłów. Sam Hoppe, jak wspominał Karol Popiel, prowadził niezwykle intensywną kampanię w robotniczej Woli, która zaowocowała wyjątkowo wysoką frekwencją w tym okręgu oraz jego osobistym sukcesem, ponieważ „otrzymał on największą liczbę głosów w okręgu i bodajże rekordową w stolicy” (Popiel 1987: 12).

Grupa Jutro Pracy reprezentowała w ramach obozu piłsudczykowskią opcję narodowo-państwową, pojawiały się w niej postulaty pojednania z obozem narodowym, zasypania dzielących różnic i skonsolidowania wspólnych wysiłków. Micewski nie wahał się nawet stwierdzić, iż „program grupy miał charakter nacjonalistyczny i nie był pozbawiony akcentów radykalizmu społecznego, typowego dla całej młodej generacji narodowej” (Micewski 1964: 274). Wyrazem tych tendencji było chociażby powołanie tzw. Komitetu Prasy Młodych, obejmującego oprócz tygodnika Jutro Pracy konserwatywny „Merkuryusz

Polski Ordynaryjny” Juliana Babińskiego i Wacława Zambrzyckiego, mesjanistyczno-piłsudczykowski „Zet” Jerzego Brauna, związane z obozem narodowo-radykalnym pisma „Falanga”, „Awangarda Państwa Narodowego”, „Ruch Młodych”, „Głos”, „Nowy Ład”, „ABC”, „Pax”, „Jutro”, konserwatywno-monarchistyczne „Słowo”, „Prosto z Mostu” Stanisława Piaseckiego, „Myśl Polską” Feliksa Ibiańskiego-Zahory, neokonserwatywny „Bunt Młodych” (od 1937 r. „Polityka”) Jerzego Giedroycia, „Przegląd Katolicki”, „Pro Christo”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” Włodzimierza Bączkowskiego oraz antykomunistyczną „Młodą Polskę” (Bartyzel 2002: 231; Dudek, Pytel 1990: 65–66). Hoppe propagował w tym czasie swoisty ekumenizm polityczny, wzywając do pojednania wszystkich sił, którym dobro Polski leży na sercu. „Nic mi to nie przeszkadza – pisał wręcz – że byłeś endekiem czy pepeesowcem, jeszcze parę lat temu [...] nie mógłbym z Tobą gadać – zapewne odwróciłbym się plecami i odszedł. Dziś, jeżeli ożywia nas dobra wola zespalania wysiłku i chęć wspólnego poszukiwania rozwiązań – wyciągam dłoń. Pewne etapy mamy poza sobą. [...] Czym byłeś wczoraj? Endekiem? Pepeesowcem? Nic mnie to nie obchodzi. Wiem tylko to, że wczoraj byliśmy słabi, a dziś musimy być mocni” (Hoppe 1938: 12, 14).

Generalnie drażniło go doktrynerstwo, główna zaś idea, jaka mu przyświecała zwłaszcza w drugiej połowie lat trzydziestych, to Polska i jej dobro. Przeczuwając zbliżającą się nieuchronnie katastrofę, wzywał wszystkie patriotycznie nastawione siły polityczne do zdecydowanego działania na rzecz wzmocnienia kraju. Stąd też choćby coraz mocniej deklarowany przez niego wówczas nacjonalizm. Zdawał sobie sprawę z geopolitycznego położenia Polski, rozumiał, że jeśli chce ona mieć jakiegokolwiek szanse przeciwstawienia się totalitarnym sąsiadom, to musi wypracować własną doktrynę, która zdołałaby wzmocnić potęgę narodową, uwolnić drzemiącą energię, zogniskować wszystkie siły narodu na wspólnych zadaniach i celach. Wzdrażał się jednak przed kopiowaniem wzorów obcych, zwłaszcza tych totalitarnych, z pesymizmem konstatawał co prawda, iż zapewne i nas moda na totalizm nie ominie, gdyż „prawa wojny są totalne”, jednakże apelował, aby odrzucić to słowo będące „dobrą glebą dla przeróżnych hitlerkowatych pomysłów o zamachach, przewrotach, wstrząsach”, a zastąpić je terminem „polska myśl żołnierska” (Hoppe 1938: 11). W pracy z 1937 r. Hoppe, sam przecież będący admiratorem Sorela, pisał: „Towarzysze soreliści i socjaldemokraci, jesteście we mgle, w takich razach znacznie praktyczniej jest patrzeć na ziemię

aniżeli w słońce. Bardzo to niebezpieczna i zwodnicza metoda ulokować cały kapitał swego entuzjazmu i umiłowań w jakiejś choćby najbardziej czcigodnej, ale do warunków własnej ojczyzny niedopasowanej teorii. Jest to metoda studencka – dobra dla peleryniarzy, ale nie dla odrodzonych Polaków, których los postawił w roli strażników kraju z natury bezbronnego. Jeżeli słowo naród jest dla was czymś żywym, jeżeli okrzyk »proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!« nie zamroził was doszczętnie, to zostawcie w spokoju mit strajku generalnego, weźcie się lepiej do studiów nad historią Sparty – to pewno będzie dla Polski pożyteczniejsze. [...] Słowo Ojczyzna jest znacznie starsze od okrzyku – »towarzysze wszystkich krajów, łączcie się«, a mimo to nic nie straciło na swej sile i żywotności, konkurencję wytrzymało” (Hoppe 1937: 42–43). Za Brzozowskim w związku z tym nawoływał w imię przyszłości i ocalenia bytu narodowego o „wyprzedaż starych zabawek”. Porzucenie dawnych etykiet, sporów po to, aby można było stworzyć nową jakość; jak pisał bowiem autor *Legandy Młodej Polski*, „z rozkładu dotychczasowego świata, dotychczasowego sposobu myślenia, widzenia, czucia rzeczywistości – ma się narodzić rzeczywistość rzetelniejsza, głębsza od poprzedniej” (Brzozowski 1983: 179). Hoppe, rozumiejąc to, wzywał do wielkiego święta publicznego „palenia kukiel” sanacji, endecji, PPS itp. w celu zjednoczenia i stworzenia wspólnego frontu narodu polskiego opartej na takich wartościach jak własność, praca, drobny warsztat, rodzina (Hoppe 1938: 51, 53). Brzozowski, którego poglądami inspirował się aż nadto tutaj widoczne, nawoływał: „Zarządzmy hurtowną wyprzedaż starego rupiecia; ujrzymy to, co jest: rzeczywistość naszą, zrzeszenie wszystkich sił polskich walczących o przyszłość swą pod strasznym uciskiem historii, która nie przygotowała narzędzi pracy, obciążyla nas nawyknięciami, nie mającymi nic wspólnego z zakonem pracy: – wykuć musimy sami w sobie siłę. Być Polakiem musi się stać dla człowieka przywilejem, rzeczywistą mocą. Słowo polskie zwiastować ma myśli, do których nikt w świecie jeszcze się nie dopracował” (Brzozowski 1983: 186).

Grupę Jutro Pracy tak naprawdę trudno jednoznacznie zakwalifikować do którejś ze stron sceny politycznej. Jedni widzą w niej prawicę obozu piłsudczykowskiego – ze względu na deklarowany przez jej członków nacjonalizm oraz mocne akcenty antymasońskie (Wacław Budzyński był wraz z Jerzym Braunem oraz Kazimierzem Marianem Morawskim inicjatorem powołania w czerwcu 1938 r. tzw. Agencji Antymasońskiej), jak i antysemitki (głównie chodziło tutaj o sferę

gospodarczą i dominację w niej czynnika żydowskiego), inni skłonni są wskazywać na lewicowe komponenty w ich programie, walkę o polepszenie bytu robotników, projekty syndykalistyczne itp. Adam Skwarczyński, będący niekwestionowanym autorytetem dla Hoppego, trafnie, jak się wydaje, podsumował swoiste zawieszenie tego środowiska pomiędzy różnymi obozami politycznymi: „dla marksistów za dużo w was śladów romantyzmu, za dużo chrześcijańskiej miłości bliźniego. Myślę, że kolor krwi nie jest waszą ulubioną barwą. Dla bezkompromisowych klasowców za dużo macie w sobie wyniesionych z harcerstwa, a zaczerpniętych z dawnego arsenału pojęć. Takie słowa jak służba, honor, obowiązek, niesienie pomocy słabym to mieszanina słownictwa dawnych formacji społecznych. [...] wy macie duże skłonności do kompromisów społecznych. Rewolucjoniści nie lubią tych tendencji. Przejęliście od Brzozowskiego, a zwłaszcza od Sorela wiarę w moc legend i mitów, ale sorelowski mit strajku generalnego, jako końcowy akcent działań rewolucyjnych, nie należy do waszego programu. Szukacie półśrodków” (Hoppe 1972: 32–33).

Najbardziej charakterystycznym elementem programu politycznego głoszonego przez Hoppego jest idea „uspołecznienia państwa”, pobudzenia, aktywizacji społeczeństwa, które śmiało winno wejść w życie publiczne, przejmując część uprawnień od państwa. Szedł on tutaj niejako pod prąd dominujących w obozie piłsudczykowski tendencji, w którym mieliśmy do czynienia przecież z pewną nieufnością wobec samorządów traktowanych przez długi czas jako potencjalny „koń trojański”, przy pomocy którego może się udać dojść do władzy opozycji, czy też forsowaniem idei depolityzacji społeczeństwa, która następnie w połowie lat trzydziestych zaczęła być zastępowana przez koncepcję totalizacji (Paruch 2005: 323, 349–360). Hoppe sam przyznawał, iż z dorobku myślowego piłsudczyków najwięcej interesowała go „wciąż nieskrystalizowana, ale zaprzątająca umysły wielu ludzi, koncepcja czy idea uspołecznienia państwa. W tym zakresie na czoło wysuwają się dwa nazwiska: Walery Sławek i Adam Skwarczyński” (Hoppe 1972: 136). Odrzucał on koncepcję państwa jako „stróża nocnego” nie tylko jako szkodliwą, ale przebrzmiałą, nieprzystającą do warunków aktualnych (Hoppe 1933: 30–32). Z drugiej strony obawiał się jednak nadmiernego wzrostu prerogatyw państwa, zbyt dużej etatyżacji wszystkich dziedzin życia, przesadnej jego ingerencji w życie obywateli, rozumiejąc, że jak pisał to już prawie 200 lat temu Maurycy Mochnacki, więcej władzy oznacza automatycznie mniej społeczności i wewnętrznego życia (Mochnacki 1984: 228).

Zdawał sobie sprawę z tego, iż zależności pomiędzy występującymi we wspólnocie siłami odśrodkowymi i dośrodkowymi stanowią, jak nazwał to Amitai Etzioni, „relację odwracającej się symbiozy” (Etzioni 2004: 194–195), tzn. jeśli wspólnota będzie nakładać na swych członków stale rosnące zobowiązania, zaczną obumierać autonomia jej członków, a wspólnotowe więzi osłabną, bowiem zobowiązania społeczne zamienią się w przykre, narzucane z zewnątrz obowiązki, i odwrotnie – nadmierny wzrost sił odśrodkowych powoduje poważny uszczerbek potrzeb wspólnoty, ale i zmniejszenie autonomii pojedynczych osób zależnych, jeśli chodzi o zaspokojenie swych podstawowych potrzeb, od teźże wspólnoty.

Dziś, jak pisał Hoppe, „»stróż nocny« rozrósł się, zbogacił i zagospodarował. Widzimy dalej, że ten »stróż« coraz silniej zaczyna wkrazać w ramy życia zbiorowego. Zaczyna wychowywać i pouczać, zaczyna sam gospodarować, regulować przez swe organa stosunki na rynku pracy, kontrolować życie gospodarcze, budować porty, okręty, drogi i fabryki. [...] Masy ludzkie – obywatele, też zmieniają swój charakter. Na miejsce dawnych, niezależnych przedsiębiorców, kupców i rzemieślników widzimy coraz liczniejsze szeregi pracowników najemnych, robotników i urzędników. [...] Dotychczasowa zasada nieograniczonej wolnej konkurencji zaczyna być rewidowana i poddawana krytyce, gdyż życie gospodarcze doszło do takiego stanu komplikacji, gdzie kryterjum interesu jednostki nie daje gwarancji rozwiązania nagromadzonych trudności”. W związku z tym na pytanie „Obywatele czy poddani?” odpowiadał zdecydowanie: „obywatele” (Hoppe 1933: 36). Już po wojnie natomiast podkreślał, iż „obywatelskość i samorządność – to podstawowe cechy naszej społecznej kultury. Prawo na pewno musi zawierać elementy przymusu, ale polski model współżycia – to dobrowolność plus przymus” (Hoppe 1972: 260).

Jak widzimy, zauważał on, iż społeczeństwo staje się coraz bardziej liczącym się czynnikiem w życiu publicznym i pragnął, aby ten proces nabrał jeszcze większej dynamiki. Stojąc na gruncie zasady subsydiarności, podkreślał, iż domaga się ono dla siebie oficjalnego miejsca w całości kształcie życia państwowego, winno być jego organiczną częścią składową, spełniającą szereg zadań przekazywanych przez państwo. Analogicznie jak w czasach rozwoju liberalizmu jednostka dążyła do ograniczenia uprawnień państwa, „tak teraz organizujące się społeczeństwo walczy o nowe zadania i prace, pragnie przejmować szereg uprawnień, dąży do wyodrębnienia pewnych dziedzin życia, na których zamierza pod nadzorem władz państwowych samodzielnie gospodarować

wać” (Hoppe 1933: 41–42). Trzeba tutaj zauważyć, iż o ile poglądy o potrzebie uspołecznienia państwa pojawiały się tu i ówdzie w obozie sanacyjnym, to charakterystyczną cechą, jeśli chodzi o projekty wysuwane przez Hoppego, był ich większy radykalizm, brak nachalnego paternalizmu, który często pojawiał się w koncepcjach wysuwanych w innych środowiskach tego obozu. Hoppe rozumiał bowiem, iż to społeczeństwo musi się samoorganizować, że winien być to proces spontaniczny, oddolny, wspierany co najwyżej przez państwo, a nie przez nie inicjowany, kierowany i kontrolowany, inaczej nie przyniesie on pożądaných rezultatów, będzie to kolejna „błaga” i „kicz”, żeby użyć terminów, którymi się posługiwał. Broniąc zaś swojego mentora, jak i pośrednio samego siebie przed zarzutami o ciągoty totalistyczne (Micewski 1968: 209 i nn.), zwracał uwagę, że „Skwarczyński [Adam – R.L.] nie chciał biurokratyzować i przekształcać w urzędy organizacji społecznych. Jemu chodziło nie o nazwy i pozory, a o prawdziwą, swobodną twórczość społeczną. Były to jakby echa teorii kreacjonizmu Stanisława Brzozowskiego” (Hoppe 1972: 142). Brzozowskiego tak mocno podkreślającego przecież potrzebę heroizmu myśli i czynu, nadającego niezwykle wysoką rangę szeroko rozumianemu (jako czyn, akt twórczy, wysiłek) pojęciu pracy, przeciwstawiającego się racjonalistyczno-naturalistyczno-pozytywistycznej wizji świata gotowego w imię przekonania, iż prawdę o świecie zdobywa człowiek przez jego tworzenie i przekształcanie.

Warto też zauważyć, iż Hoppe nie tworzył bynajmniej jakiegoś rozwiniętego i doprecyzowanego w szczegółach programu reform społeczno-gospodarczych. Cechowała go mająca wręcz konserwatywny rys wstrzemięźliwość, jeśli chodzi o budowanie sztucznych, gotowych koncepcji czy programów, nie wierzył po prostu w możliwość ich mechanicznego wdrożenia bez przemian na płaszczyźnie psychicznej, bez zmian oddolnych i spontanicznych. Nie miał złudzeń co do tego, że społeczeństwo obywatelskie można stworzyć *ad hoc* drogą odgórnego dekretu. „Państwa pracy nie można wygrać – czytamy w jednej z jego prac – to musi być rezultat ciężkiej i systematycznej pracy zwartych gromad i zespołów, pracy zharmonizowanej z głoszonymi hasłami, pracy i trybu życia opartego o przymus praktykowania zasad, pracy, w której pełne nastawienie woli i energii będzie zwrócone w kierunku realizacji idei. Drogi do istotnego uzdrowienia są proste: redukcja blagi, więcej prostoty – podobnie jak w sztuce, jak w architekturze, jak w obyczajach więcej prawdy, ale blagi nie niszczy się suchą formą przepisu – dekretem, dlatego nie przywiązujemy tak wielkiej wagi

do spraw formalnych, do form ustrojowych, do programów. Pracę tę należy rozpoczynać z innego końca, od dołu, od podstaw” (Hoppe 1933: 59).

Stąd chociażby jego szybkie rozczerowanie do Ozonu, z którym przejściowo współpracował. Po wojnie już określił politykę tam realizowaną mianem kiczu politycznego, pisząc: „Kicz lubi operować świętościami. Twórcy kiczów umieją grać na wielkich uczuciach, wiedzą na przykład, że miłość ojczyzny to samograj niezawodny, bo »zakochany jest bezbronny. Nadaje się do szantażu o wiele lepiej niż ktokolwiek inny«. [...] Pójdiesz z nami – wołano – zdobędziesz tanim kosztem patent na patriotyzm. Ociągasz się, ważysz – nie kochasz Polski i woda! [...] Stanisław Skwarczyński, Wenda i akompaniujący im Sławoj podnieśli rangę kiczu do poziomu Jerzego Kossaka... [...] Tu już zaczęła się gra symboli i grzmiących haseł. Buława, korporacyjny komers, »byczo jest« i »ani guzika« – to akcenty tamtych dni, a gorliwi dziennikarze do każdego z nich dorabiali kadzidlane głosy” (Hoppe 1972: 227–228). Uspołecznienie to – jak podkreślał – przede wszystkim ciężka praca, przejście niektórych funkcji od państwa wiąże się z nowymi zadaniami i obowiązkami. Ten zatem, kto głosi tego rodzaju ideały, „niech na pierwszym miejscu stawia twardą szkołę nowych obowiązków, pracy i odpowiedzialności, a w drugim rzędzie dopiero niech myśli o rozbudowie uprawnień” (Hoppe 1934: 30). W jednej ze swoich prac pisał nawet, iż nie ma zamiaru wskazywać nowych form ustroju gospodarczego, nie chcąc „naśladować tych wszystkich, którzy w kawiarniach, salonach i na wiecach lekkomyślnie konstruują formy przyszłości i wypisują recepty na dzisiejsze choroby życia publicznego” (Hoppe 1933: 32).

Konrad Sieniewicz w swoich wspomnieniach dotyczących Jana Hoppego pisał, iż był on przede wszystkim „patriotą i całe swe życie, swą pracę i swe myśli oddał służbie Polsce [...]. Był żarliwym wyznawcą zasad chrześcijaństwa. Swym prywatnym i organizacyjnym czy politycznym życiem świadczył o niezmienności i jedności chrześcijańskiej etyki. Był gorącym demokratą, który szanował poglądy i opinie innych i który nigdy swego zdania nie narzucając, umiał przekonywać. W każdym człowieku widział towarzysza pracy lub towarzysza dyskusji, dyskusji zorganizowanej, wiodącej do uzgodnień, a potem do realizacji. Cenił wysoko wolność, ale potępiał rozprzężenie, sam będąc przykładem porządku i dyscypliny. [...] był organizatorem i reformatorem, charakteryzowało go to, że planował i tworzył nowe wartości polityczne; stwarzał nowe organizacje czy nowe funkcje i zadania [...], formułował

nowe koncepcje społeczne i polityczne. Był niezrównanym nauczycielem i wychowawcą politycznym, promieniując szeroko swym umysłem i sercem. Dawał przykład swoją postawą, zapalając do pracy i do czynu entuzjazmem i porywającym słowem. Był przyjacielem oddanym i wiernym, gotowym do ofiar i samowyrzeczenia; gdy zachodziła potrzeba, był surowy w krytyce, ale zawsze pełny taktu i serdeczności; można było na nim bezwzględnie polegać” (Sieniewicz 1987: 71–72). Ciężka praca, a nie błaga czy gra; służba zamiast interesu; czyn, a nie hasła; świadomy obywatel w miejsce poddanego; konkret zamiast pustego frazesu – to były idee, które przez całe życie przyświecały Hoppemu w pracy społecznej, politycznej czy pisarskiej. Jego zdaniem stanowiły one kluczowe elementy życia publicznego, od których rozwiązania zależec miało stworzenie, jak dziś zwykle się mówić, „społeczeństwa obywatelskiego” lub „uspolecznienie państwa”, jak za Skwarczyńskim nazywał swoją przewodnią ideę.

Bibliografia

- Bartyzel J., 2002, *Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce w XX wieku*, Toruń.
- Braun J., Popiel K., Sieniewicz K., 1987, *Człowiek ze spiżu*, Wrocław.
- Brzozowski S., 1983, *Legenda Młodej Polski. Studya o strukturze duszy kulturalnej*, Kraków – Wrocław.
- Dudek A., Pytel G., 1990, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn.
- Etzioni A., 2004, *Wspólnota responsywna. Perspektywa komunitariańska* [w:] *Komunitarianie. Wybór tekstów*, wybrał i wstępem opatrzył P. Śpiewak, Warszawa.
- Grzybowska M., 1997, *Adam Skwarczyński jako ideolog obozu sanacji. Koncepcje publiczno-ustrojowe*, Kraków – Kielce.
- Hoppe J., 1934, *Adam Skwarczyński. Myśli o związkach zawodowych*, Warszawa.
- Hoppe J., 1937, *Mozaika robotnicza (Artykuły)*, Warszawa.
- Hoppe J., 1938, *Wierzyłem (Artykuły)*, Warszawa.
- Hoppe J., 1972, *Wspomnienia, przyczynki, refleksje*, Londyn.
- Hoppe J. (oprac.), 1933, *Myśl społeczna. Gawędy i wykłady*, Warszawa.
- Kasprzyk J.J., 2002, *Hoppe Jan Władysław* [w:] *Encyklopedia „Białych Płam”*, t. VIII, Radom.
- Micewski A., 1964, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Micewski A., 1968, *W cieniu Marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Mochnacki M., 1984, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Warszawa.
- Paruch W., 2005, *Myśl polityczna obozu pilsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin.
- Popiel K., 1987, *Droga ideowego pilsudczyka* [w:] J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek ze spiżu*, Wrocław.
- Sieniewicz K., 1987, *Jan – pragmatyk* [w:] J. Braun, K. Popiel, K. Sieniewicz, *Człowiek ze spiżu*, Wrocław.

**Rafał Lętocha, *PRO SOCIETAS. SOCIAL AND POLITICAL
THOUGHT OF JAN HOPPE***

Abstract

The objective of the present article is to reconstruct and interpret Jan Hoppe political and social concepts. Jan Hoppe was one of the most important activist and social thinkers of the Second Polish Republic, closely with leading sanation ideologue Adam Skwarczyński. In 1930 he founded a magazine called “Jutro Pracy” (“Tomorrow of Work”). Soon, a political group founded by the same name, which was part of the Sanation Camp. During the Second World War, was a co-founder of the underground organization Unia (The Union) grouping Poland’s leading intellectuals. Above all, he was the creator of interesting social and political concepts, emphasized the need for national solidarity, called for improving the position of the workers and to the reconciliation and cooperation between the National Camp and Sanation.

Keys words: Jan Hoppe, Jutro Pracy, Sanation, solidarity, political thought